Nr. 24. (Wydanie poranne). We Lwowie poniedziałek dnia 16 stycznia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	3 halerzy	poranny . .	[illegible] halerzy
popołudniowy .	4 halerzy	popołudniowy	[illegible] halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Cesarski „pech“.

Lwów, 16 stycznia.

Order pruski *„Pour le mérite“* jest od kilku dni tematem artykułów przeróżnej treści w całej europejskiej prasie. Stanowczo zaś przeważa w nich ton szyderczy. Wszelakoż celem tych szyderstw i drwin wyraźnych, nie jest wcale ta złota odznaka monarsza, lecz sam fakt jej nadania. W 8 pono dni po kapitulacji Portu Artura, Wilhelm II zawezwał do siebie ambasadorów Rosji i Japonji i zakomunikował im swoje postanowienie równomiernego udekorowania generałów Stoessla i Nogiego. Nazajutrz też ogłosiła *Nord. Allg. Ztg.* dwie depesze cesarza, do cara i mikada, proszące obu o monarsze pozwolenie przyjęcia noszenia tego orderu przez obdarowanych. Tego samego dnia przyszły telegraficzne odpowiedzi z Petersburga i Tokio — oczywiście z aprobatą, bo na odmowę nie pozwalałaby przecie sama kurtoazja! Zacząwszy jednak od samego adresu, i formą i treścią obie depesze różnią się ogromnie. Mikołaj II telegrafował: *„Seiner Majestät dem Kaiser in Berlin“*; mikado zaś: *„An den deutschen Kaiser in Berlin“*. Pierwszy z nich nie poskąpił słów gorącej podzięki i uczynił „głębokie wynurzenia“ — swoje i armji swojej, wobec tego dowodu uznania i sympatji ze strony cesarza niemieckiego i jego armji. Drugi natomiast podziękował dość ozięble za podziw cesarski dla zdobycia Portu Artura i z wyżyn swego tronu zgodził się na pragnienia Wilhelma, aby mógł gen. Nogiemu nadać najwyższy ten order armji pruskiej... W tem miejscu zauważymy, że urzędowe biuro korespondencyjne błędnie przetłómaczyło dla pism polskich rzeczoną depeszę. Nie było w niej bowiem mowy, iżby wojska mikada „z żywą radością“ przyjęły to odznaczenie.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że ta depesza mikada musiała co najmniej zirytować Wilhelma, któremu widocznie zdawało się, iż ma wszelkie prawo do tego, aby, na wzór Cezarów starorzymskich, obdarowywać uznaniem lub złotem walczących ze sobą gladjatorów. Przypuszczał zapewne, iż zarówno car, jak mikado — a zwłaszcza już ten drugi — poprostu rozpłacze się z radości, że taki zaszczyt spadł na jego generała, pośrednio na armję i sztandar japoński. Tymczasem... ten mikado dzisiaj, to nie król dajmy na to małej Serbji lub książę Bułgarji, to nie na pół mityczny i na pół dziki władca wschodni, ale monarcha pierwszorzędnego na kuli ziemskiej mocarstwa, które przez 11 miesięcy świetnemi zwycięstwami nad armją najpotężniejszego przedtem w świecie całym caratu, składa ustawiczne dowody, że państwo jego nietylko stoi na jednym poziomie z cywilizowanymi narodami Europy, ale ponadto wiele z nich przewyższa. Dał to uczuć nie bez racji dumny dziś mikado narzucającemu się Japonji ze swem uznaniem monarsze europejskiemu, w formie arcyzręcznej i... dostatecznie wymownej.

Już to stwierdzić trzeba z chłodną bezstronnością, iż Wilhelma II prześladuje formalny jakiś „pech“, ilekroć uniesie go zapał i każe mu objawiać hałaśliwie swe sympatje... Pamiętną jest — bodaj z lat ostatnich — słynna jego depesza do ś. p. prezydenta Krügera, w czasie wojny Anglji z Boerami w Transwaalu, która wzburzyła cały Albion, zrobiła zeń zaciętego wroga Niemiec i po dziś dzień — pomimo późniejszych usiłowań cesarza i rządu niemieckiego, aby udobruchać rozsierdzonego John Bulla — odgrywa w stosunkach anglo-niemieckich conajmniej rolę soli w oku. W równej mierze pamiętą jeszcze świat ową komiczno-dramatyczną farsę z prezentem Wilhelma dla Stanów Zjednoczonych półn. Ameryki — statuą króla Fryderyka, wielkim zwanego przez dziejopisów dworskich w Prusiech.

Ten podarek wprawił był w niesłychany kłopot prezydenta Roosevelta, który przez długi czas nie wiedział, „co ma z tym fantem zrobić“. Po upływie paru lat ulokowano go wreszcie przed szkołą wojskową w Waszyngtonie — a niedawno temu doniosły znów telegramy, że jakaś „niegodziwa“ ręka usiłowała wysadzić posąg ten w powietrze... Abstrahując od tego, czy wiadomość ta była autentyczną, niepodobna zaprzeczyć, iż była arcyprawdopodobną! Toż od samego początku całej tej afery z prezentem cesarskim, duch wolnościowy na całym obszarze potężnej republiki buntował się przeciw temu, aby pod jego skrzydłami, na jego ziemi, stawiano monument tyranowi, przeniewiercy i fałszerzowi!

Przez tego samego „króla-filozofa“ ustanowiony order *Pour le mérite*, rzucony skwapliwie przez Wilhelma aż hen za Żółte morze bohaterowi japońskiemu, daje dziś pobudkę ludom ościennym i ich prasie do krytycznych uwag i szyderczych uśmiechów. Gdyby ces. Wilhelm znał tyle znienawidzony przezeń język polski, mógłby śmiało powtórzyć sobie w tej chwili: „Za moje żyto... jeszcze mnie obito...“ Tak wygląda ten cesarski „pech“.

Przegląd tygodniowy.

Jakkolwiek tydzień ostatni nie przyniósł żadnego epokowego zdarzenia, to jednak zarysował na politycznym ekranie nader ostre kontury nowego kształtowania się stosunków. Przyczyn tego szukać należy przeważnie w wstrząśnieniu, wywołanem wschodnio-azjatycką wojną, która wbrew pierwotnym przewidywaniom, samą siłą ciężkości wypadków, rozgrywających się na dalekich lądach i morzach, w wewnętrznem życiu narodów starej Europy, głęboko sięgające wprowadza zmiany i gmatwa mniej, lub wiecej porządnie ułożone międzynarodowe stosunki.

Na samej widowni wojny nie zaszło nic nowego. Jeńcy z Portu Artura odpływają partjami do Japonji, w mury zaś twierdzy wchodzą zwycięskie pułki Nogiego. Nad rzeką Sza panował przez cały tydzień spokój zupełny, brakło nawet drobnych utarczek patroli i dopiero w sobotę w południe przyszły depesze, donoszące o ofenzywie Kuropatkina, który z flanków pchnął naprzód wielkie masy kawalerji.

Fatalne dla Rosji dotychczasowe rezultaty wojny wyzyskuje jak może Anglja, a odbija się to poza Rosją w pierwszym rzędzie na Niemczech, których władca z swojemi rosyjskiemi sympatjami wcale się nie kryje. Naprężenie angielsko-niemieckich stosunków doszło tak daleko, że wojna między temi państwami zdawała się już nieuniknioną. Byłaby ona bardzo na rękę Francji, której aliantka wyzbywa się do ostatka sił swych na śnieżnych polach Mandżurji. Sympatje rosyjskie we Francji gasną, gdyż okazuje się coraz wyraźniej, że ów sojusz caratu z republiką, tylko pierwszemu dawał korzyści, dla Francji zaś niósł tylko ciężary i niebezpieczeństwa. Myśl, że Anglja może osłabić i upokorzyć Niemcy, uśmiecha się Francuzom, którzy już zupełnie stracili nadzieję, by Rosja była kiedykolwiek w stanie dopomódz im do odzyskania Alzacji i Lotaryngji.

Kopiując wiernie, a tylko w mniejszych rozmiarach, swojego przyjaciela Mikołaja, cesarz Wilhelm od roku już prawie, równie nieszczęśliwie wojuje z półdzikimi Herrerami w Afryce. W ostatnim tygodniu wojska niemieckie znowu ze znacznemi stratami cofnąć się musiały. Niemiecka opinja publiczna burzy się tak, że rząd przestał ogłaszać hiobiowe urzędowe raporty i tylko rzadkie depesze prywatne przynoszą do Europy wiadomości o nowych klęskach, jakie wojskom niemieckim w Afryce zadają murzyni i choroby. Obliczono, że od początku afrykańskiej kampanji padło tam po stronie niemieckiej więcej ludzi zabitych i rannych, niż w ciągu całej wojny z Danją w r. 1864. A do stłumienia hererskiego powstania bardzo daleko jeszcze.

Zbytnie wysługiwanie się Prus rządowi rosyjskiemu, którego wyrazem był głośny proces w Królewcu, odezwało się znowu echem w niemieckim parlamencie, w którym frakcja liberalna uchwalenie budżetu sprawiedliwości uczyniła zawisłem od parlamentarnej rewizji międzypaństwowych umów o wzajemne wydawanie sobie przestępców. Projekt nowej umowy wyklucza od wzajemności Rosję, a to ze względu na panujące tam, nie dające żadnej gwarancji polityczne stosunki. Gdyby nawet parlament niemiecki projektu tego nie uchwalił, to już fakt, że bardzo liczne i poważne stronnictwo parlamentarne go postawiło, będzie dla berlińskiego rządu dosadnem *memento*, by sympatyj osobistych i zapatrywań *Rede- und Reise- Kaisera*, z wolą i interesami obywateli kraju nie identyfikowano.

Wybór Doumera prezydentem francuskiej Izby posłów, stanowi prawdziwą klęskę dla gabinetu Combesa i parlamentarnej większości rządowej. Ten sam przecież Doumer był tym, którego Combes najsilniej zwalczał, przedstawiając go jako człowieka, który tylko z pobudek osobistych występuje przeciw gabinetowi, aby otrzymać tekę po Combesie. I ten, tak ostro zwalczany Doumer, jest teraz prezydentem Izby i losy swojego wroga trzyma w ręku. Ewentualny upadek Combesa, miałby jednak tylko lokalne znaczenie, zdaje się bowiem, że zainaugurowany przezeń kurs polityczny we Francji i nadal bez zasadniczej pozostałby zmiany.

Wiedeń pozostaje ciągle jeszcze pod wrażeniem wspaniałej manifestacji katolickiej, olbrzymiego wiecu, protestującego przeciw nadużyciom wszechniemieckiej prasy i przeciw jej brutalnym i wstrętnym atakom na instytucję katolickiego Kościoła.—W Peszcie i w całych Węgrzech znowu odbywają się gorączkowe przygotowania do wyborów, których rezultat jest w stanie państwowy węgierski rydwan na inną pchnąć drogę. Po raz pierwszy bowiem ujarzmione przez Madziarów niewęgierskie narodowości występują w wyborczej walce pod narodowemi swojemi sztandarami. Słowacy, Rumuni i Serbowie wygotowali już wcale poważne listy swoich kandydatów. Bardzo jest prawdopodobnem, że uda się im istotnie wprowadzić do węgierskiego parlamentu kilku swoich posłów, jakkolwiek z góry można upewnić, że ich liczba proporcji cyfrowej niemadziarskiej ludności, wcale odpowiadać nie będzie. W każdym razie, ów wyłom w tradycyjnem już opanowaniu parlamentu przez samych Węgrów, może stać się zaczątkiem nowej ery dla narodów słowiańskich, Rumunów i Sasów siedmiogrodzkich, dławionych dziś bezlitośnie madziaryzacyjnym systemem.

Filozofja a religja.

(Słów kilka z powodu wykładów dra Kozłowskiego).

„Cykl wykładów filozofji współczesnej“, — oto, czem rozpoczęło rok bieżący „Polskie Tow. filozoficzne“ w mieście naszem. Już same tytuły wykładów imponują i nęcą słuchacza swą aktualnością. Filozofja, choćby najradykalniejsza, to ma do siebie, że byle była przedmiotową i ścisłą, zawsze kształci umysł i rozwija ducha. W zbiurokratyzowanem i złamanem politycznie i ekonomicznie społeczeństwie dzisiejszem, filozofja obok religji jest jedyną przedstawicielką wolnej i niezależnej myśli, jedynie szczerą orędowniczką postępu i kultury.

To też, gdy dr. Kozłowski w d. 2 b. m. rozpoczął swoje wykłady filozoficzne, sala od pierwszej zaraz chwili wypełnioną była po brzegi, a łaknący prawdy i wiedzy słuchacze — pomimo ścisku i zaduchy — wytrwali wiernie do końca. Dziś, gdy wykłady te się skończyły, zastanowić się nam wypada nad plonem, jaki słuchacze ci wynieśli z tego, obfitego bądź co bądź żniwa.

Otóż zaprzeczyć nie można, że prelekcje dra Kozłowskiego opracowane były starannie i stosunkowo były nawet dość objektywne, szkoda tylko, że były jednostronne, gdyż prelegent odrazu stanął na gruncie materjalistycznym, rozwijając przed słuchaczami życie i dzieła przedstawicieli wyłącznie tego tylko kierunku.

Wyznać jednak należy, że w zwalczanie przeciwnego kierunku prelegent wcale się nie zapuszczał, a na jednym wykładzie odkrył nawet wcale niedwuznacznie słabe strony materjalizmu. Nie przeszkadzało mu to jednak polecać w dalszym ciągu materjalizmu, jako „jedyny system naukowy“ i najlepiej odpowiadający wymaganiom dzisiejszej kultury. Ta bałwochwalcza niemal cześć dla materjalizmu do niedawna powszechną była u dzisiejszych filozofów, nie można się przeto zbytnio dziwić p. K., że dał się opanować tym prądom i poszedł za nimi.

Jedna atoli rzecz uderzała i raziła każdego nieuprzedzonego słuchacza w tych wykładach: oto częste wycieczki przeciwko religji i różne sarkastyczne uwagi pod adresem Kościoła i duchowieństwa, nie licujące wcale z powagą uczonego i filozofa.

Pierwszą i najważniejszą zasadą filozofji, a zwłaszcza filozofji pozytywnej, jest ścisłe przestrzeganie granic poznania, czyli ograniczenie się do tego, co da się zbadać i dowieść rozumowo, nie wdając się zupełnie w rzeczy, przechodzące zakres bezpośredniego, lub rozumowego poznania. Stąd wiara i objawienie wychodzą niejako poza ramy filozofji pozytywnej, jako traktujące o przedmiotach, należących do innej zupełnie, dla filozofji niedostępnej sfery. Filozof prawdziwy, na jakiemkolwiek stałby stanowisku, nie walczy nigdy z religją, ani też nie zbija zasad wiary, bo to nie należy do jego zakresu i uwłaczałoby wprost jego powadze.

Z zasadami wiary polemizuje ten tylko, kto sprzeniewierzy się zasadom prawdziwej filozofji. Filozof, albo uznaje dogmata (jeżeli jest wierzący), a wtedy pochyla głowę przed powagą objawienia, albo też jeżeli nie wierzy, zachowuje się w rezerwie i powtarza z Du Bois Reymondem: *Ignoramus! Ignorabimus!...* Tem bardziej zaś nie wdaje się on w polemikę z autorami ksiąg świętych, piszącymi popularnie, jak Mojżesz, a już zgoła nigdy nie zajmuje się on i nie zbija tego, co powiedział ten lub ów „opat“ lub proboszcz wiejski.

Niestety, dr. Kozłowski na pierwszym zaraz wykładzie odstąpił od tej zasadniczej metody filozoficznej i często zaczepiał ten lub ów dogmat katolicki, to lub owo podanie biblijne, czyniąc to przytem w sposób ironiczny i złośliwy zarazem. Mówiąc o teorji Laplace'a, powiedział, że nauka nie zgadza się tu z biblją, bo inny jest początek świata wedle Mojżesza, a inny według uczonych dzisiejszych. Zdanie to dziwnie wprost brzmi w ustach dra filozofji, który wiedzieć chyba powinien, że objawienie nie podaje nic stanowczego o tworzeniu się świata.

Kościół podaje tylko sam dogmat stworzenia, tj. naukę o początku świata z niczego, nie decydując nic o dalszym rozwoju i późniejszem stopniowem ukształtowaniu się jego, pozostawiając to uczonym i przyjmując pod tym względem wszelkie zgoła twierdzenia takowych, byle były zgodne z zasadniczym dogmatem stworzenia. Na pytanie zaś, skąd się wzięła materja i siła pierwotna, żadna z umiejętności przyrodniczych nie odpowiada i odpowiedzieć nie może bez pogwałcenia zasadniczych podstaw metody naukowej. Littré, ów najzapaleńszy przedstawiciel filozofji pozytywnej, tak zachwalanej przez dra K., powiada, że „doświadczenie niema żadnego przystępu do kwestji istoty i początku“. (*La science au point de vue philosophique, p. 332*), a Claude Bernard dodaje, że „badania tego rodzaju nie należą wcale do nauki pozytywnej, która nie poszukuje ani przyczyn pierwszych, ani końca wszechrzeczy“. Jakże więc zajść tu może sprzeczność między filozofją a objawieniem, nauką a wiarą? Chyba tylko przy sprzeniewierzeniu się — jak powiedziałem — zasadom pozytywizmu, czego właśnie dopuścił się dr. K., starając się na każdym kroku wykazywać sprzeczności między wiarą a wiedzą nowożytną i prowadząc podczas swych wykładów walkę podjazdową z religją.

Dowodził on, że nauka Darwina o pochodzeniu gatunków nie zgadza się z „podaniem biblijnem o arce Noego“ (?!), że popularny w Kościele argument przeciwko materjalistom *„omne vivum et vivo“* nie ma głębszej wartości, bo samorodztwo przy nieznanych przez naukę obecną warunkach nie jest przecież niemożliwe, dowodził, że człowiek wbrew temu, co mówi Biblja, pochodzi od małpy, a „zagniewany dziś na zwolenników tej teorji Kościół pogodzi się z nią z czasem, jak pogodził się z nauką Kopernika, posławszy przedtem na stos parę tuzinów heretyków (?!!); twierdził, że każdy dogmat jest nonsensem, bo tamuje prawidłowy rozwój myśli i odbiera nam wolność ducha itp. itp.

Wprawdzie teorja Darwina nie ma nic wspólnego z arką Noego, a samorodztwo — jak mówi Virchow — „nie teologowie, ale uczeni odrzucają“ (Revue scientifique, Decembre 1877); wprawdzie tzw. antropopitek, czyli małpi poprzednik człowieka. wedle nauki Haeckel'a, należy do przestarzałych i nieużywanych już dziś dowcipów; wprawdzie dogmata katolickie nie tak znów bardzo krępują widać myśl ludzką, skoro

---

(42)

Kazimierz Gliński.

Szlachcic na zagrodzie.

Powieść obyczajowa z XVIII wieku.

Ale pan Onufry, jakby słów onych, za rad przyjacielskich nie słyszał i tylko należność oddając, dość zimno za pomoc braterską podziękował. Pan Cyprjan w łeb się drapał, i gdyby wszystkie życzenia, jakie w stronę pana Michała posłał, spełniły się — to Bajbuzę niejeden by już paraliż tknął, padaczkę miałby codziennie, a za próg bez kul ruszyćby się nie mógł.

Teraz nie było dnia, godziny może, by ktobądź z familji Bajbuzów do domu pana Onufrego nie zajrzał. To Kachna, to jej rodzicielka zabiegały raz w raz do jejmość Grzańskiej, Bajbuza jako we własnej sadybie parać się zaczął, do obór zazierając, to gospodarskie rady Paciorkowskiemu dając, a niekiedy nawet do pana Onufrego się odzywając:

— Widzisz, synku, jako ma być, by trud nasz na marne nie poszedł.

Pan Onufry, oddany myślom swoim, które, rozpatrywane przy świetle dziennem, coraz to nowemi trudnościami się piętrzyły — zadowolenie czuł nawet, że ktoś go wyręczał w radach Paciorkowskiemu dawanych; w postępowaniu pana Michała żadnego podstępu nie widząc, coraz wdzięczniejszem sercem ku niemu się zwracał, a w chwilach smutku i niezmożonej tęsknoty, by mimo woli nasuwające się złe myśli odegnać, sam do Bajbuzów na pogawędkę zachodził, libo przez okno z panną Katarzyną rozmowę wiódł, z wielkiem pana Popowskiego utrapieniem, któremu coraz więcej żółć wątrobę zalewała. Widział to Bajbuza i pana Cyprjana nie oszczędzał cale; czasami jakiś domysł rzucił, który panu Cyprjanowi siadł kolką w boku, raz nawet, niby niechcący, słówko jakieś nieopatrzne z gęby mu się wyrwało, z którego można było wyrozumieć, że Onufer i Kachna po słowie już byli. Co prawda, Popowski nie całkiem temu wierzył, ale zawżdy djabli go brali, że Bajbuza rzeczy takie rozpowiada. Raz tedy taka go kolera porwała, że się zapienił i rzekł:

— Ma się do waszej, czy nie — nie wiele mnie tam to obchodzi, ale com przez okno piekarni widział, tom widział!

— Co waćpan widział i kiedy? — Bajbuza spytał.

— Podczas onej wizyty jaśnie wielmożnego stolnika.

— No co?...

— Jako klęczał przed nią i w oczy całował — ot co?...

— Kto i kogo?

— Onufer stolnikównę.

Zrazu dreszcz przeszedł po ciele pana Bajbuzy, ale opamiętał się wnet, takie to mu nieforemne się wydało.

Powałówna i Kasza...

Ani to znali się, ani spotykali się gdziebądź przedtem!...

— To ci zajechał!... — mruknął do się..

Zaśmiał się tedy i rzekł:

— Szklisz acan, że aż mi wstyd!...

— Widziałem, żebym tak zdrów był!...

— Ba!... ale kogo?...

Dziwnie to tak jakoś Bajbuza wymówił, że Popowski się stropił... A może nie dowidział? a może to Kaśka Bajbuzówna była, a on, przez szybę spoconą patrząc, zacnych się kształtów nie dopatrzył?... Krew mu do głowy uderzyła, powiekami łypać zaczął i tak, przed Bajbuzą stojąc, wyglądał, jako szczery łgarz. Pan Michał był pewny, że Popowski farbował i — jeżeli w piekarni był kto wtedy, to jeno Kachna jego, która wciąż wedle domu się szwendała. Chcąc zaś Popowskiego w wątrobę trącić, nachylił mu się do ucha i szepnął:

— Wiem ci ja dobrze, kto tam był — a waćpan — pst!... Jeżelibyś zaś raz drugi przez szyby chciał zajrzeć, to w szkło nie chuchaj, a ślepie lepiej przecieraj!..

Mowa taka zbiła Popowskiego zupełnie z pantałyku.

Bajbuza tymczasem żadnej obawy nie czuł, a wygadzając panu Onufremu, myślał, że go dozgonną wdzięcznością związał.

— Winien mi trzy kopy jaj, owsa korcy sześć, a siano, a warzywo, a twaróg! Drań byłby, gdyby za tyle dobroci mojej Kachny nie wziął.

I pewny był, że weźmie.

Dni tymczasem za dniami mijały, z niemi coraz większy smutek napływał i kładł się na sercu pana Onufrego. Czasami samotności pragnął i wtedy poły żupana za pas wtykał, pałkę do ręki brał i w pole szedł. Kłaniało mu się żyto kłosami już strzelające, cości pszenica szerokiemi liśćmi szumiała, wczesny owies o kosy a grabie lada chwila prosić będzie, ale on głosów onych nie słyszał, myślami swojemi zajęty. Wie, że stolnika odwiedzić potrzeba i za stłuczoną łąkę niskim ukłonem, a wesołym uśmiechem podziękować. Gdy o wizycie onej pomyśli, napływa mu do głowy krew. A serce tam ciągnie, rwie się dusza, gna go smutek nieutulony, tęsknota niezmierna i jakiś żal, cichy, głęboki żal...

Z Makijówki wieści żadnej nie było, jakby jej nie było nawet na onej ziemi nieobieżnej; ni razu łódź się nie zakołysała na spienionych falach Smotrycza, choć nie było dnia, by nad jego spadzistym brzegiem nie stanął i myślom bujać nie pozwalał... Płynęły fale, biegły ich szmery tajemnicze, a z niemi płynął żal, cichy, głęboki żal! I znów go nawiedził niewypowiedziany strach, niepewność jakaś w prawdziwość odbitych na dnie duszy obrazów, choć wszystko przeciwko temu wątpieniu mówiło. I rady nie mogąc dać sobie, po kolei do wszystkich sąsiadów zachodził, ale wszędy rozmawiano o onych odwiedzinach stolnika, o piękności stolnikówny, o Potockim i księciu Dominiku, o śpiewkach i przyśpiewkach, o Dzierżku, który zacny klejnot od starosty otrzymał, a każdy z braci z coraz większem przyjacielstwem do pana Onufrego się zwracał, tak wyzacniał, tak w oczach ich urósł, że brać wszystką w dom swój zaprosił, prawiąc, że bez nich żadna mu okazja w smak już nie pójdzie. Każdyby żywot swój za niego dał i już był gotów przysięgą się wiązać, że słowa zdzierży.

Mogłoż-li być, by wszystkich jeden i ten sam dur opętał, abo wszystkim jeden i ten sam sen się wyśnił? Ilekroć przed nim wymgliła się postać panny Ewy, libo w uchu słowa jej zadzwoniły, wnet wzmagał się, sił nabierał i wtedy irytowała go persona pana Bajbuzy, szwendająca się po jego sadybie, a już na pannę Katarzynę to patrzeć nie mógł.

— Czego ta kwoczka od was chce? — do pani ciotki raz się zwrócił, spostrzegłszy po raz trzeci dnia tego wybiegającą z piekarni pannę Bajbuziankę.

— O twoje, libo o moje zdrowie pyta.

— To niech ją pani ciotka do izby poprosi, a w piekarni nie trzyma... Właśnie dla niej... piekarnia!

Panna Felicja uśmiechęła się, wnet uśmiech i usta pana Onufrego poruszył. Ujął rękę ciotki, ucałował i rzekł:

— Abo nie tak? nie najprzedniejsza to teraz komnata, gdzie jeno królów a posłów zacnych przyjmować?

— Siądź-no przy mnie!

— Siedzę, pani ciotko, i co?

— Kiedy-że do jaśnie wielmożnego stolnika w odwiedziny pojedziesz?...

Namarszczył czoło.

— Pojechać to pojadę — powoli rzekł. — Jeno i o czemś poważniejszem myślę.

— A no myśl! wżdy tak nie może ostać. Dziesiąty dzień mija. Jeżeli nie stolnik, to Ewcia na ciebie czeka.

Aż zatrząsł się, tak mu w tej chwili serce zabiło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kościół w swem łonie liczy większych nieco myślicieli i filozofów, niż dr. Kozłowski, ale ten ostatni nie chce o tem wiedzieć i z każdej rzeczy kuje broń przeciwko religji.

W zapale zaś swym posuwa się nieraz do poniżania znaczenia samej filozofji, posługując się argumentami, które ujmę wprost przynoszą filozofowi. Do takich zaliczyć należy między innymi anegdotę, przytoczoną przez dra Kozłowskiego wśród wykładu, o pewnym opacie, który dla dowiedzenia celowości w naturze, rzekomo miał powoływać się na fakt, że wielkie rzeki przepływają zazwyczaj przez wielkie miasta.

Wolno prelegentowi być przeciwnikiem nauki o celowości w naturze, ale nie wypada mu, jako filozofowi, tego rodzaju drwinkami zwalczać swych przeciwników: ubliża to powadze i godności jego zarazem!... Tembardziej, że ów rzekomy opat nie wyłączny widocznie posiadał monopol na bezrozum, bo i dr. K. podczas swych wykładów nieraz odsłonił słabą stronę swojego umysłu: brak logiki i konsekwencji w dowodzeniu. Na jednym np. wykładzie zbijał materjalizm, a na drugim polecał słuchaczom przestarzałe i nie mające już dziś żadnego naukowego znaczenia dzieła Büchnera!

Jedno z dwojga: albo materjalizm jest błędny, a wtedy nie należy go z katedry polecać, albo jest prawdziwy, a wtedy nie ma go co zwalczać. Takich niekonsekwencji wykazałbym prawdopodobnie znacznie więcej, a może zresztą wyrobiłbym sobie inne zdanie o wykładach dra Kozłowskiego. Niestety, dr. K. odstręczył uczniów od dalszego uczęszczania swojemi niesmacznemi wycieczkami przeciwko religji i Kościołowi.

Pamiętam z *College de France*, gdzie najradykalniejsze nawet wykładają umysły, wychodziłem zazwyczaj podniesiony na duchu i z silnem postanowieniem, że dla żadnego powodu nie opuszczę następnego wykładu; — tu doznawałem wrażeń i uczuć wręcz przeciwnych. Dlaczego?...

Kto temu winien?...

Czyżby miał rację stary filozof Bakon, który uporczywie twierdził, że filozofja w małej zaczerpnięta miarce od Boga odwodzi, a w większej ilości przyjęta do Niego sprowadza człowieka?...

Prof. dr. Jan Ciemniewski.

Pieniactwo na tle wyborczem.

II. Prawie nie ma wyborów gminnych, przeciw którym nie wniesionoby protestu. Protesty takie powstrzymują nieraz całymi latami rozpoczęcie urzędowania nowowybranej rady gminnej, a wnoszenie wskutek tego zażaleń i interpelacji w Sejmie, a nawet w Radzie państwa i innych tym podobnych urgensów, jest tylko środkiem politycznym i do sanacji ogólnych stosunków się nie przyczynia. Należy zatem, reformując administrację, wypowiedzieć pieniactwu wyborczemu wojnę i użyć takich środków, aby tę wojnę wygrać.

Prawie zawsze zdarza się, że ktokolwiek bądź, niezadowolony z wyniku wyborow do Rady gminnej, czy to dla dogodzenia swej osobistej ambicji, czy też z prostej żyłki opozycyjnej i t. d. wnosi protest i zazwyczaj a przynajmniej bardzo często, wygrywa sprawę. Władza rostrzygająca protesty, t. j. Namiestnictwo, badając skrupulatnie akta wyborcze, znachodzi w nich nierzadko rażące braki i usterki pod względem formalnym, a ostateczny wynik jest taki, że po długotrwających badaniach i dochodzeniach, przedsięwziętych dla „sprawdzenia“ zarzutów protestu, zwykle dla jakichś marnych powodów czysto formalnej natury, runąć musi cały gmach, zwany wyborami gminnymi i zaczyna się historja wybierania Rady gminnej *da capo*, a tymczasem stara rada, siedząc jak mysz na pudle, dopuszcza do coraz większych nieporządków, toleruje coraz większe nadużycia i zaniedbania, na czem dobro i rozwój gmin i powiatów jak najdotkliwiej cierpią.

A dlaczego tak się dzieje? Bo wybory gminne były źle przygotowane, rozpisane i przeprowadzone, mimo, że § 18 ordynacji wyborczej gminnej wprost nakazuje władzom politycznym „czuwać, aby z upływem perjodu wyborczego, nowa reprezentacją gminna mogła działalność swoją rozpocząć“, zaś § 9 upoważnia je do interwencji przy akcie wyboru, dla „czuwania nad zachowaniem ustawy i utrzymania spokoju i porządku“. Więc w samej ustawie jest remedura na tego rodzaju stosunki; potrzeba tylko znaleść odpowiednich wykonawców tych przepisów. Każdy starosta musi chcieć, aby przygotowania do wyborów gminnych były należycie poczynione, musi również chcieć, aby przy samym akcie wyboru zachowano ustawę — a nie dosyć chcieć, ale i chęć swoją w czyn wprowadzić, gdyż wina pieniactwa wyborczego tkwi w społeczeństwie samem, potrzeba zatem stosownie na to społeczeństwo oddziaływać. Przy dobrej woli i dokładnej znajomości stosunków lokalnych każdej gminy należy się spodziewać, że dbały i gorliwy starosta bądź osobiście, bądź przez ukwalifikowanego urzędnika potrafi powstrzymać, a przynajmniej ukrócić pieniactwo wyborcze, tę plagę wnoszenia protestów przeciw wyborom rad gminnych; i gdyby nawet ktoś bądź ze złej woli, bądź z innych powodów zapragnął protestem podstawić gminie nogę i nie dopuścić nowej rady tak prędko do urzędowania, to o ileż łatwiejszem będzie zadanie namiestnictwa, gdy nabierze tego zaufania do przedłożonych aktów, że prawu formalnemu stało się w zupełności zadość, że wyrażając się jaśniej: cały akt wyborczy należycie przygotowany i przeprowadzony został.

Dziś niestety tak nie jest. Ani starostowie sami, ani przydzieleni im urzędnicy, nie wiele troszczyć się mogą — wskutek przeciążenia — sprawami wyborów rad gminnych, choć jak to wykazanem zostało, jest to jeden z najżywotniejszych, podstawowych działów administracji politycznej. Wydziały powiatowe nie są i w myśl obowiązujacych przepisów nie mogą w tych sprawach być czynnikami współdziałającymi — a szkoda, bo przy dzisiejszym stopniu oświaty w gminach, współudział ten dałby się dla dobra gminy znakomicie wyzyskać. Należałoby tedy, jako jeden z głównych punktów reformy, poświęcić sprawom wyborów rad gminnych szczególniejszą uwagę i opiekę i wytężyć wszystkie siły i do dyspozycji obecnie stojące środki (należy się liczyć z obowiązującem prawem) celem powstrzymania, a przynajmniej ukrócenia t. zw. pieniactwa wyborczego. Osobiste zabiegi starostów, współudział wydziałów powiatowych, nawet specjalnie dla spraw gminnych ukwalifikowani urzędnicy polityczni (zwłaszcza w większych powiatach), osobny ryczałt na wyjazdy w sprawach wyborczych gminnych; — to byłyby na razie środki, aby skutecznie zwalczyć tę iście galicyjską, a tak szkodliwą manję pieniaczenia się na tle wyborczem. Obecnie, jak zresztą i zawsze, zawalone są stoły namiestnictwa stosami protestów, które ilością swoją nie stoją w żadnym stosunku do kilku sił konceptowych, które muszą tego rodzaju „koronkowe“ sprawy załatwiać. Może przy energicznej, konsekwentnej i rozumniej akcji po powiatach, którym należy w tem celu dostarczyć odpowiednio ukwalifikowanych sił i środków, pieniactwo wyborcze przynajmniej się zmniejszy, na czem zyska bezwątpienia normalny rozwój gmin, czekających nieraz całymi latami na ukonstytuowanie się nowej rady. Temat powyższy dość zajmujący i ważny, zatem dyskusja otwarta.

Mały fejleton.

Dziwne zawody.

Londyński dziennik *Daily Mail* opowiada w zajmującym fejletonie, w jaki to oryginalny sposób niektórzy ludzie zarabiają nad Tamizą na kawałek chleba.

Znany jest np. w Londynie człowiek, który ciągnie zyski poważne ze sprzedaży „idei“. Nie mając dość kapitału, aby założyć własny interes, ale posiadając nowe i praktyczne pomysły dla poprawienia i śrubowania interesów chwiejnych, sprzedaje swoje pomysły kupcom londyńskim. I podobno ma duże wzięcie, bo opierając się na jego wskazówkach, niejeden kupiec zrobił już majątek.

Nie bardzo uczciwy, ale pono także zyskowny jest zawód handlarza, który zajmuje się kupowaniem i sprzedawaniem jaj zepsutych. Co rano nabywa on od hurtowników wątpliwe jaja i płaci około 60 ct. za sto. Jaja te myje on, bieli i sprzedaje małym sklepikarzom na przedmieściach robotniczych, zarabiając 250 procent.

Jest także w Londynie specjalistka, która leczy tak zw. „chorobę klejnotów“, tracących, jak wiadomo, niekiedy swój blask, mianowicie w miesiącach słotnych. Ta pani zna doskonale swój zawód, każe sobie płacić ceny wysokie i ma dużo klijentek wśród śmietanki londyńskiej.

Wymienić także należy kantor londyński, dostarczający druchen na wesela. Panna młoda nie zawsze ma dość przyjaciółek, które zaprosić może na druchny, i w takich wypadkach kantor wybawia ją z kłopotu, dostarczając dobrze ułożonych i przyzwoicie ubranych panienek po 10 zł. za sztukę. Są także w Londynie specjaliści od pisania listów miłosnych i toastów, wierszy okolicznościowych itp. Jeden z takich panów bierze za napisanie listu, bez względu na jego treść, 10 centów i zarabia czasem po kilka koron dziennie.

Specjalnością londyńską są także „doktorzy od piwa“, których klijenci składają się wyłącznie z oberżystów. Jak wiadomo, porter, oraz inne napoje psują się nieraz przy spuszczaniu z beczek na flaszki, a przyczyną tych zmian bywa często niepogoda. Napoje stają się tak mdłe i wodniste, że sprzedawać ich nie można. Trzebaby je wylać do rynsztoku, gdyby nie sztuka „doktorów od piwa“. Taki doktor bada np. porter zepsuty i poprawia go przez dodanie pewnych chemikaljów i korzeni. Dodatki są wprawdzie często szkodliwe dla zdrowia ludzkiego, ale policji udaje się rzadko przyłapać winowajców i „pan doktor“ bezkarnie wykonywa swoje ryzykowne rzemiosło.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 16 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza l. 6), o godzinie 6 wieczorem, Doc. uniw. dr. K. Hadaczek: „Sztuka rzymska, cz. II“ (z obrazami świetlnymi). — W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja l. 4, II p.), o godzinie 7½ wieczorem, prof. dr. B. Dembiński: „Ostatnie lata Rzeczypospolitej Polskiej (1788—1795)“.

Teatr miejski: „Siedmiu Szwabów“, romantyczno-komiczna operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali ratuszowej: Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Poniedziałek (16): Marcelego I. — Włodzimirza. — (3): Małachyja. Wschód słońca o godzinie 7 minut 52, zachód o godzinie 4 minut 29.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: —7° R. Pochmurno, wiatr.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska ob. łać. Zamianowany dziekanem dla dekanatu stryjskiego ks. Aleksander Cisło, proboszcz w Stryju.

Odznaczony przywilejem roch. et mant. ks. Antoni Skalski, proboszcz w Radziechowie.

Prezentę na probostwo opróżnione w Monasterzyskach otrzymał ks. Antoni Joniec, Expozyt w Kowalówce.

Przeniesieni: Ks. Jan Niedzielski z Doliny do Budzanowa; ks. Adam Pyrek do Doliny; ks. Franciszek Jasłowski, koop. w Budzanowie i O. Pius Zacharski z zakonu OO. Kapucynów, koop. w Toporowie, z powodu choroby zostali uwolnieni od pełnienia obowiązków parafjalnych.

Mianowania. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości postanowił uwolnić radców sądu krajowego Jana Lekczyńskiego i dr. Juljana Brylińskiego, na ich prośbę, od pełnienia obowiązków przewodniczącego, względnie zastępcy przewodniczącego sądu przemysłowego we Lwowie, a w ich miejsce zamianować radcę sądu krajowego Józefa Reicherta przewodniczącym, a radcę sądu krajowego Tadeusza Strzeleckiego zastępcą przewodniczącego tegoż sądu.

Minister oświaty zamianował suplenta ks. Andrzeja Nogaja rzeczywistym rz. kat. katechetą w szkole realnej w Stanisławowie.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował w krajowym biurze meljoracyjnem inżynierów I klasy Djonizego Horwatha i Tadeusza Korasadowicza starszymi inżynierami; inżynierów II klasy Władysława Zgorlakiewicza i Marjana Prokopowicza inżynierami I klasy; inżynierów-adjunktów Stanisława Jana Przybylskiego i Antoniego Dyląga inżynierami II kl.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły rz. kat. komitetowi parafjalnemu w Strachocinie, pow. sanockiego, na dokończenie budowy kościoła, zapomogi w kwocie 400 kor.

Zwołanie rady państwa. Wczorajsza *Wiener Ztg.* ogłosiła reskrypt cesarski, zwołujący radę państwa na 24 bm.

Wieczór styczniowy. Staraniem „Bezpłatnej czytelni T. S. L. im. Bernarda Goldmana“ we Lwowie, odbędzie się dnia 21 bm. popołudniu uroczysty obchód rocznicy powstania styczniowego w wielkiej sali „Jad Charuzim“ przy ul. Bernszteina l. 11, z łaskawym współudziałem artystów teatru miejskiego. O szczegółach doniosą dzienniki i afisze.

Premje rzemieślnicze. Izba rękodzielnicza uwiadamia, że w dniu 19 lutego br. będą rozdane przez reprezentację miejską dwa wsparcia po 500 kor. z fundacji gminy m. Lwowa, utworzonej ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu biskupstwa papieża Leona XIII między podupadłych bez własnej winy majstrów rękodzielniczych, religji katolickiej, narodowości polskiej lub ruskiej, celem umożliwienia im dalszego prowadzenia rękodzieła. Pierwszeństwo do tych wsparć mają obywatele m. Lwowa, w braku takich kompetentów, majstrowie zamieszkali we Lwowie, a przynależni do jednego z miast z Galicji. Podania starających się o te wsparcia, mają być wniesione do rady miejskiej za pośrednictwem Izby rękodzielniczej najpóźniej do końca stycznia br.

Towarzystwo prywatnego gimnazjum żeńskiego. W lokalu przy ul. Ossolińskich 11 odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa zawiązanego przed kilku laty celem utrzymywania prywatnego gimnazjum żeńskiego we Lwowie. Obecnie gimnazjum to, założone jako 8-klasowy normalny zakład, posiada już trzy klasy, a sprawozdanie przedłożone wczoraj przez wydział i dyrekcję świadczy o stałym rozwoju tej instytucji.

Obradom przewodniczył zastępca przewodniczącego dyr. Danysz.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że zakład liczy 106 uczennic, towarzystwo zaś 86 członków. Pomyślnie również przedstawia się sprawozdanie kasowe za rok ubiegły. Zamknięto je nadwyżką 1833 kor. 4 hal. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości jednogłośnie. Następnie wywiązała się obszerna dyskusja na temat, aby przy obsadzie posad nauczycielskich w zakładzie uwzględniano kobiety dalej, aby tzw. „gospodarzami klas“ były wyłącznie nauczycielki, w końcu, aby położono większy nacisk na naukę rysunków i t. p. Po przyjęciu odnośnych wniosków przewodniczący zamknął obrady.

Kradzież. Do mieszkania Alberta Fruchtera, zamieszkałego przy ulicy Janowskiej 28, który wyjechał z żoną przed 3 dniami do Bolechowa, dostali się w ciągu jednej z trzech ostatnich nocy złodzieje i doszczętnie je złupili. Kradzież odkryto dopiero wczoraj wieczorem. Co zostało skradzionem niewiadomo.

Budżet Rzeszy niemieckiej. Pruska Izba poselska zebrała się onegdaj po kilkomiesięcznej przerwie. Pierwszy przedmiot obrad stanowi preliminarz budżetowy na r. 1905, przedstawiony przez ministra skarbu, br. Rheinbabe na. Preliminarz ten przewiduje w dochodach państwowych 2,713,505.707 marek i tyleż w wydatkach, a mianowicie w wydatkach zwyczajnych 2,514,194.427 m. i w nadzwyczajnych 199,311.280 mrk. Wśród wydatków figuruje pomiędzy innemi 750.000 mrk. na wzmocnienie funduszu germanizacyjnego dla wschodnich kresów monarchji. W przeciwieństwie do budżetu Rzeszy niemieckiej, wykazującego wzrastający z rokiem każdym niedobór, położenie finansowe państwa pruskiego jest obecnie po pewnej depresji gospodarczej w roku 1901 i 1902 dość pomyślne. Zwiększają się mianowicie i to w znaczny bardzo sposób dochody z państwowych kolei żelaznych. Jedynie rolnictwo skarży w dalszym ciągu na niepomyślne dla siebie konjunktury.

Pamięć u roślin. Krakowski profesor dr. Rostafiński wyłożył na posiedzeniu wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademji umiejętności, onegdaj nową teorję powstawania gatunków, pod tytułem: Teorja fizjologiczna różnorodności istót żywych. Teorja ta opiera się na odkryciu, że wszystkie istoty żyjące, a zatem nietylko rośliny, ale nawet nawet najniższe drobnoustroje posiadają „pamięć“. Jest to jedna ze składowych części i naszej pamięci, polegająca na tem, że długotrwałe wpływy środowiska stają się — jak się to powszechnie mówi — przyzwyczajeniami. Przyzwyczajenie wywołują właśnie skutki, które są tą częścią pamięci. Autor nazywa ją „utrwalnością“.

Jeżeli więc np. każda roślina zaczyna kiełkować w pewnej temperaturze, jeżeli zwierzę słodkowodne nie znosi pobytu w wodzie morskiej, jeśli okostna odtwarza dokładnie kość, w części zniszczoną, to wszystko jest zjawiskiem utrwalności. Ponieważ istoty żywe są podatne do zmian, więc dzięki wpływom zewnętrznym otaczającego je środowiska, zwłaszcza chemicznym, mogą przyjmować nowe formy; zmiany zaś raz wytworzone przechowują się u istot żywych, dzięki tej utrwalności, która je cechuje. O ile więc warunki zewnętrzne są stałe, o tyle pewien gatunek może przez wieki całe nie doznawać zmian; o ile zaś zmieniają się, powstają przez przystosowanie do nowych warunków nowe formy, które są wyrazem pamięci tych nowych warunków, formy te ustalają się, o ile są izolowane.

Zmiana warunków zewnętrznych, utrwalenie ich wpływów przez utrwalność i odosobnienie, są trzema głównymi czynnikami, wywołującymi nowe formy. Teorja ta różni się zasadniczo od teorji Darwina, nie przyjmując wcale ani doboru naturalnego, ani walki o byt, jako czynników, rzeźbiących rzekomo nowe formy. Prof. Rostafiński podał tylko streszczenie swych poglądów, które wyda w osobnej książce.

Korespondencja redakcji. *Jaś Niedopytalski.* Dziękujemy, ale nie skorzystamy.

Kalendarz „Śmigusa“ na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **70** hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Śmigusa“ po **20** hal. 10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Zamiast wieńca na trumnę posła do rady państwa ś. p. Eugenjusza Abrahamowicza złożyli hr. Edmundowie Dzieduszyccy z Izydorówki kwotę 50 kor. na bursę polską im. A. Mickiewicza w Stryju.

Zmarli:

W Cieszanowie zmarł ks. Aleksander Zawadzki, proboszcz w Cieszanowie dnia 10 b. m. po krótkiej słabości.

W Stanisławowie zmarł w 63 roku życia, Ryszard Władysław Stefanicki, emer. inżynier powiatowy.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek, „Siedmiu Szwabów“, romantyczno-komiczna operetka w 3 aktach K. Millöckera.

Jutro we wtorek, (wznowienie) „Sobótki“, sztuka w 4 aktach Hermana Sudermana. Gościnny występ pani Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

W środę, (wznowienie) „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera. Rolę Bianki odegra po raz pierwszy pani Kliszewska.

We czwartek. „W sieci“, komedja w 4 aktach J. A. Kisielewskiego. Gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej.

W piątek, „Siedmiu Szwabów“, romantyczno-komiczna operetka.

W sobotę, (wznowienie) „Ponad wodami“, dramat w 3 aktach Jerzego Engla. Gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej.

Z Filharmonji lwowskiej. Program koncertu pianistki Teresy Carreno, który się odbędzie 18 bm., jest następujący: 1. Beethoven: „Sonata appasionata“; 2. Fr. Chopin: „Prelude op. 22 nr. 15“, „Nokturn op. 62 nr. 1“, „Walc op. 42 Scherzo op. 31; 3. Schuman: „Etudy symfoniczne“; 4. Schubert: „Impromptu op. 90 nr. 2“; 5. Schubert-Liszt: „Soirée de Vienne, Walc“; 6. Schubert-Tausig: „Marsz wojskowy“.

Głośny utwór sceniczny: „Betleem polskie“ Rydla, pojawi się w osobnem wydaniu, jak dowiadujemy się, dopiero później. Główne akty tego utworu, drugi i trzeci, podaje krakowski *Przegląd powszechny* w zeszycie grudniowym i styczniowym.

Skorowidz pocztowy. Bigo Jan, kontrolor pocztowy, wydał obecnie do „Skorowidza miejscowości“ przez niego wydanego, wszystkie zmiany, zaszłe w ciągu 1904 roku, a i nadal co roku takowe wydawać będzie. Należy mu się za to uznanie, gdyż tym sposobem nie traci ten niezbędny dla każdego podręcznik na swej wartości. Cena egzemplarza broszur. „Skorowidza“ 5 koron, oprawn. 5 k. 60 h. Poprawki do „Skorowidza“ 30 halerzy.

† Maksymiljan Jackowski.

W sobotę zmarł w Poznaniu Maksymiljan Jackowski, były patron Związku kółek rolniczych.

Śp. zmarły urodził się w roku 1816. W gronie zasłużonych obywateli w W. Ks. Poznańskiem, zajmował on poczestne miejsce jako ekonomista, twórca i patron Kółek rolniczych. Słusznie zowią go odrodzicielem włościaństwa wielkopolskiego. Jego to gorliwej, nieustraszonej działalności, ożywionej uczuciem gorącem, zawdzięczać należy, że na jałowym aż po ósme dziesięciolecie ubiegłego stulecia gruncie poznańskim, powstała w krótkim przeciągu czasu cała sieć Kółek włościańskich, które krzewiły postęp społeczny, świadomość i oświatę wśród gospodarzy, włościan i wśród masy robotników wiejskich. Stanął on jako patron na czele wszystkich tych Kółek, po ojcowsku się niemi opiekował, jeździł od wsi do wsi, obcował z ludem, wyszukiwał i kształcił odpowiednich dlań kierowników.

Od roku 1873 do 1901 stworzył śp. Jackowski 216 kółek, z przeszło 10.000 członków. Kółka te były z jednej strony rozsadnikami racjonalnego gospodarstwa rolnego, nauki dobrego rachunku, oszczędności, melioracyj, a z drugiej — dążeń obywatelskich, obrony przeciw germanizacji, przywiązania do ojcowizny i do ziemi wogóle.

W publicystyce pozostawił śp. Jackowski też znaczne ślady swej pracy, z których uwagi godnymi są: Sejmik gospodarczy w Toruniu (Toruń 1867), Wskazówki dla kupujących posiadłości ziemskie (1869), Rzut oka na nasze zasady, sprawy i potrzeby (1870). Ułomności nasze, oraz środki ku ich sprostowaniu (1871).

Znużony wiekiem, acz nadal oddany sercem sprawie kółek, złożył patronat ich w r. 1901 w ręce Józefa Chłapowskiego. Urządzono wówczas owacyjną uroczystość pożegnalną, na której imieniem włościan gospodarz M. Malak w wzruszających wyrazach złożył podziękę znakomitemu odrodzicielowi Wielkopolski. Cześć jego pamięci!

Poznań. (Tel. pryw.) Pogrzeb śp. Maksymiljana Jackowskiego odbędzie się we wtorek. Kondukt prowadzić będzie ks. biskup Likowski.

Dzienniki tutejsze polskie poświęcają zmarłemu gorące wspomnienia żałobne.

Oświadczenie Gutmanna i Mauthnera.

Donieśliśmy już o artykule *Zeit* p. t.: „Parowie za pieniądze — po 500.000 sztuka“, w którym pismo to wymieniło pp. Gutmanna i Mauthnera, jako tych, którzy ofiarowali po pół miljona koron na cele funduszu dyspozycyjnego, a nie zostali skutkiem ustąpienia Koerbera parami. Obaj ci panowie zamieścili sprostowania na podstawie § 19, a nadto, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, na posiedzeniu klubu przemysłowców złożył radca górniczy Gutmann następujące oświadczenie:

„Szanowni panowie! Darujecie, że poruszę tu sprawę osobistą, która jednak ma znaczenie polityczne i publiczne. Obraza, jaka dotknęła mnie i p. Mauthnera, jest zarazem oszczerstwem wobec rządu, które każdego dobrego Austrjaka musi przejąć gniewem. Uważam więc za patrjotyczny obowiązek wyjaśnić najzupełniej tę sprawę i powtórzyć oświadczenie, które dziś już złożyłem w wydziale połączonych klubów przemysłowych. Do oświadczenia tego w zupełności przyłącza się i p. Mauthner.

Z powołaniem się na słowo honoru oświadczam, co następuje:

Oświadczam, że ani pośrednio, ani bezpośrednio nie proponowano mi powołania do Izby panów; oświadczam, że w tym kierunku z nikim i nigdy żadnej rozmowy nie prowadziłem; oświadczam, że nigdy i nikt nie żądał odemnie we wspomnianym celu jakiejkolwiek sumy pieniężnej; oświadczam, że nigdy i nikomu, bądź to osobie prywatnej, bądź instytucji dobroczynnej, jakiejkolwiek sumy w tym celu, lub korzyści materjalnej nietylko nie przyrzekałem, ale nawet nikomu czegoś podobnego nie dałem do zrozumienia. Proszę to moje oświadczenie przyjąć do wiadomości także imieniem p. Mauthnera (Oklaski). Równocześnie oświadczam, że poleciłem dziś memu adwokatowi, ażeby ścigał sądownie owe pismo o obrazę honoru“.

Do tych słów dodaje *Zeit*: „Oczekujemy ze spokojem zapowiedzianego procesu“.

Dyskusja polska w sejmie pruskim.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“)

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego w dalszym ciągu dyskusji budżetowej hr. Limburg-Stirum poruszył sprawę traktatów handlowych.

P. Herold (centrum) omawiał strejk górników, a następnie krytykował postępowanie rządu wobec Polaków.

Kanclerz hr. Buelow oświadczył, że szybkie zawarcie traktatów handlowych nie jest żadną sztuką dyplomatyczną, gdyż tylko należy poczynić wielkie koncesje, a traktat natychmiast może być zawarty. Co innego zaś, jeśli chodzi o zawarcie takiego traktatu, którýby przyniósł korzyść rolnictwu i przemysłowi. Tu trzeba teren krok po kroku zdobywać. Mowca wskazuje na to, iż już z 6 państwami traktaty zawarto, a w sprawie traktatu z Austro-Węgrami już w najbliższych dniach zapadnie decyzja.

Doświadczenia ubiegłych lat 10 wykazały, że ostatnie traktaty wychodziły bardzo na korzyść przemysłu i handlu, ale niestety interesy rolników nie miały z nich żadnej korzyści. Należało więc przy zawieraniu nowych traktatów zwrócić większą uwagę na ochronę interesów rolnictwa. Mowca prosi o przyjęcie zepewnienia, że pośrednicy traktatowi czynią jak największe usiłowania, aby strzedz interesów Prus i Niemiec.

Następnie hr. Buelow zwrócił się przeciw p. Heroldowi, który krytykował zachowanie się rządu pruskiego wobec Polaków. Poseł Herold sądzi, że nasze zarządzenia temu winny, iż w prowincjach mieszanojęzykowych jeszcze nie zapanował spokój. Na to odpowiem, że nikt bardziej nie pragnie jak my, załatwienia i usunięcia w prowincjach tych przeciwności narodowych. Nie jest przecież nam przyjemne ciągłe kłócenie się z panami z frakcji polskiej.

Gdy ustanie tam agitacja polska, wówczas zapanuje spokój. Gdy dojdzie do tego, że agitacja polska z wdzięcznością (!) uzna dobrodziejstwa (!) państwa i imienia pruskiego, jeśli przyjdzie do przekonania, iż niemożliwem jest przeprowadzenie jej ostatecznych celów, jeśli agitacja polska (!) wyrzeknie się walki i złoży broń, wówczas i my dojdziemy do porozumienia w prowincjach mieszanych pod względem językowym. Dopóki do nas strzelają, to i my strzelać będziemy tem silniejszą amunicją, o ile agitacja polska otwarciej będzie dążyła do swych celów. Poseł Herold sądzi, iż więcej życzliwości powinniśmy okazywać dla ludności polskiej. Na to mu odpowiem, że stuletnia historja nasza poucza, że skoro państwo pruskie szło drogą słabości wobec agitacji polskiej, to wychodziło mu to na wielką szkodę. My na drogę polityki i słabości nie wstąpimy nigdy i z całą siłą zwalczać będziemy zawsze agitację polską. (Oklaski).

Omawiając z kolei sprawę strejków, oświadczył hr. Buelow, że dał urzędnikom wskazówki, aby w pierwszym rzędzie starali o utrzymanie spokoju, a następnie starali się wpływać w duchu pośredniczącym. Może to mieć wtedy miejsce, jeśli robotnicy wstrzymają się od wszelkich wykroczeń i trzymać się będą ściśle w ramach ustaw, ale oczekujemy także od pracodawców, że wobec zażaleń i życzeń robotników, okażą życzliwość i zrozumienie. Strejk powszechny przyniósłby wielką szkodę niemieckiemu przemysłowi węglowemu, który ma wielkie znaczenie i ważną odgrywa rolę i osłabiłby zdolność konkurencji Niemiec wobec zagranicy. Dlatego też gorąco pragniemy, aby strejk szybko się zakończył, gdyż dłuższe jego trwanie obu stronom przyniesie wielkie szkody, a gdy po obu srronach weźmie górę roztropność i rozwaga, to i porozumienie będzie możliwem.

Król ruski i jego zastępca przed sądem.

Lwów 16 stycznia.

Przed zwykłym trybunałem karnym rozpoczyna się dziś — jakto już donieśliśmy — rozprawa karna przeciw adwokatowi z Kołomyi, drowi Cyrolowi Trylowskiemu i włościaninowi z Borszczowa, Jackowi Wojczukowi, oskarżonym, o zbrodnię majestatu, o gwałt publiczny, o obrazę urzędu, o obrazę wyznania i o rozszerzanie pism niedozwolonych.

Sprawa, o którą są skarżeni obaj podsądni, jest czytelnikom naszym znana, gdyż w łamach naszego pisma nieraz zajmowaliśmy się drem Trylowskim, zakładanemi przez niego „Siczami", jego katechizmem, wydanym dla „Siczy", oraz jego radykalną agitację wśród włościaństwa ruskiego. Sam syn księdza ruskiego, w agitacji swej występuje jak najnamiętniej przeciw duchowieństwu ruskiemu, czyniąc mu zarzut, iż ono dla własnego interesu materjalnego, utrzymuje chłopa ruskiego w ciemnocie, aby módz ciągnąć z niego zyski. Propagował on też idcę Rusi niezawisłej bez popa, pana i żyda.

Agitacja jego, przeciw której występowały nawet niektóre pisma ruskie, trwała lata, a władze nie mogły przeciw niej wystąpić, gdyż dr. Trylowski, jako adwokat, znając przepisy ustawowe, starał się przeciw nim nie wykroczyć. Ale, porwany zapałem, przekroczył miarę, popadł więc w konflikt z władzami i dziś jako oskarżony staje przed trybunałem karnym.

Bezpośrednią przyczyną do wystąpienia władz przeciw niemu, była mowa, którą wygłosił na zgromadzeniu w dniu 7 czerwca 1903 r. we wsi Borszczowie w pow. śniatyńskim. O przebiegu zgromadzenia tego, podaliśmy swego czasu obszerną relację, tu tylko pokrótce przypomnimy niektóre szczegóły. Owoż w owym dniu w Borszczowie zawiązano „Sicz". Z okazji tej w chacie gospodarza Wojczuka odbyło się zgromadzenie, na którem dr. Trylowski, jako inicjator i duchowy opiekun wszystkich „Siczy", wygłosił długą agitacyjną mowę, a w niej między innemi wypowiedział te słowa: „Cesarz niech sobie zabierze żydów do Palestyny, a Polaków do Warszawy — tu jest Czerwona Ruś".

Nie koniec na tem, w zapale oratorskim wyraził się on dalej, że „gdyby się Rusini należycie wzmocnili, mogliby sobie wybrać króla, przyczem z ust jego padły słowa: Ja jeszcze będę królem ruskim, a Jacko Wojczuk moim zastępcą." Następnie zaś w w dalszym ciągu mowy pochwalał dr. Trylowski rzeź kiszyniewską, iż nikomu za to nic się nie stało, a nadto pouczał włościan wskazując na podniesiony przez się kij, iż to jest właściwy ruski paragraf, do którego uciekać się należy, gdy prośba nie skutkuje.

Mowa ta zrobiła swoje. Podburzyła nieoświeconych włościan, którzy poczęli uważać Trylowskiego za swego przyszłego króla i poczęli odgrażać Polakom i żydom, grożąc im, że rozprawią się wkrótce z nimi przy pomocy „ruskiego paragrafu".

Godnym swego mistrza uczniem jest prawa ręka dra Trylowskiego, gospodarz z Borszczowa Jacko Wojczuk. Dumny z zaufania, którem darzył go dr. Trylowski, pomagał mu z całych sił, agitując na wsze strony. Przemawiał na zgromadzeniach siejąc nienawiść do przedstawicieli narodowości polskiej i żydowskiej, do cerkwi i duchowieństwa i td.

Wzywał on chłopów, aby nie chodzili do cerkwi, bo to „co popy tam głoszą, to bałamuctwo, których niema co słuchać. Głosił też, aby „chłopi nie bali się przysięgi, bo dziś nigdzie niema prawdy!"

Wojczuk w przemówieniach swych powtarzając słowa swego mistrza, pasował również dra Trylowskiego na króla ruskiego, a siebie na jego zastępcę, oraz przemawiając do członków „Siczy" rzekł: „Ja was uzbroję w inne toporki, w rewolwery i kule, na jedną noc przyjdą kartki".

Poruszając niejednokrotnie kwestję ewentualnego strejku robotników rolniczych, Wojczuk zachęcał słuchaczy, by obcych robotników pędzić przemocą ze wsi. Wspominając często o rzezi w Kiszyniewie obwiniony pochwalał wprost ten fakt, podnosząc bezkarność sprawców. W jednem ze swych przemówień zaznaczył, że dopuszczalnem byłoby wypędzenie z kraju właścicieli większych obszarów ziemi, oraz żydów, a następnie podział ich mienia między włościan.

Nadto wyrażał się Wojczuk ujemnie o sądach naszych, twierdząc, że w nich za pieniądze wszystko zrobić można.

Opowiadania o tych mowach doszły do wiadomości władz, które wytoczyły obu agitatorom śledztwo i dziś postawiły ich przed kratkami sądowemi.

Rozprawa dzisiejsza obudzi wielkie zainteresowanie, gdyż to jeden bardzo zajmujący i wiele mówiący rys agitacji ruskiej, charakteryzujący dosadnie, w jaki sposób radykalna inteligencja ruska agituje wśród chłopów, czego ich uczy i do czego namawia i nakłania.

Wojna Japonji z Rosją.

Z ostatnich dni Portu Artura.

Powoli do wiadomości publicznej nadchodzą szczegóły ostatnich chwil w Porcie Artura. Między innemi korespondent *Local Anzeigera* donosi co następuje:

Po ostatnich atakach japońskich, generał Stoessel powziął przekonanie, że wobec braku amunicji dalszy opór stał się najzupełniej bezcelowym. Nawiązał więc rokowania o kapitulację. Tymczasem 3000 żołnierzy, stanowiących główną rezerwę, stało na zachód od Nowego miasta

Generał Fok wyraził zdanie, aby załoga fortu na Laoteszanie broniła się samodzielnie, dopóki jej siły starczą. Generał Stoessel, po krótkiem wahaniu, zgodził się na te propozycje i polecił Fokowi, aby główną rezerwę poprowadził na Laoteszan. Tak się też stało. Japończycy zauważywszy ruch rezerwy, rzucili się w gwałtownym ataku i przy pomocy ognia artyleryjskiego odcięli rezerwę od Laoteszanu. Bitwa była zacięta. Walczono na bagnety. Ostatecznie cała rezerwa wraz z Fokiem została otoczona przez Japończyków. Gen Fok padł ranny.

To zadecydowało ostatecznie o kapitulacji.

Daily Mail podaje — na podstawie relacji oficera marynarki rosyjskiej, bar. Kleista, któremu udało się zbiedz do Czifu przed samem poddaniem się twierdzy — kilka ciekawych szczegółów, odnoszących się do kapitulacji Portu Artura.

Generał Stössel już dnia 24 grudnia zr. stracił wszelką nadzieję, aby mógł twierdzę uratować. W tym dniu otrzymał on mianowicie od cara telegram tej treści, że wskutek zajść na morzu Niemieckiem przybycie floty bałtyckiej musi się opóźnić. Car donosił, że flota mogłaby przybyć najwcześniej dopiero z końcem lutego i wobec tego zwolnił Stössla od złożonego przez niego uroczystego przyrzeczenia, że będzie bronić Portu Artura aż do swojej śmierci. Stössel miał przez to rozwiązane ręce, car pozwolił mu postąpić, jak uzna za stosowne. Już kilka tygodni przedtem doniósł Stössl, że nie zdoła utrzymać twierdzy dłużej, jak do grudnia, wówczas jednak otrzymał rozkaz, aby się bronił aż do ostateczności, albowiem odsiecz przybywa. Także wiadomości od Kuropatkina brzmiały prawie aż do końca bardzo pocieszająco; ostatnia dopiero jego depesza odebrała oblężonym wszelką nadzieję.

Baron Kleist zapewnia, że przyczyną kapitulacji był przedewszystkiem brak amunicji do ciężkich dział. Ogień japoński na twierdzę był niezmiernie celny. Kleist naliczył pewnego dnia 165 strzałów na fort Sungszuszan; 103 z nich dosięgło celu. Cała załoga, obsługująca ten fort, została granatami wybita prawie do nogi. Zaraz z początku wielkiego oblężenia poniosła artylerja rosyjska takie straty, że musiano przeznaczyć żołnierzy z piechoty do obrony dział. Żołnierze uważali ten rozkaz za wyrok śmierci. Wielu z tych, którzy zginęli, nie miało wcale śladu ran na ciele. Siła wybuchu wielkich granatów była tak straszna, że żołnierzom buchała krew z oczu, ust i nosa; aczkolwiek nie odnieśli rany, padali trupem na ziemię. Oficerowie niejednokrotnie w ciągu ostatnich trzech miesięcy błagali Stoessla, aby kapitulował, a generał, zależnie od humoru, albo śmiał się z ich trwogi, albo karcił surowemi słowy ich zachowanie się, przynoszące ujmę honorowi wojskowemu. Nastrój w oblężonej twierdzy w czasie odjazdu bar. Kleista doszedł do tego stopnia, że śmierć nie sprawiała już na nikim żadnego wrażenia, przyjmowano ją zupełnie obojętnie, a nieraz zazdroszczono nawet poległym, że są już wolni od wszelkich niedoli i trudów.

Gazety rosyjskie przynoszą następujące szczegóły o śmierci gen. Kondratienki: Siedział on w kazamatach jednego z fortów, obmyślając wraz z oficerami nowy sposób kontrminowania Japończyków. W tej chwili pocisk 11-calowy wybuchnął obok, zabijając wszystkich obecnych. Wypadków takich było zresztą w ostatnich dniach mnóstwo. Nie było literalnie ani jednego miejsca fortecy, gdzieby nie docierały wielkie bomby dział japońskich.

W ciągu ostatnich trzech miesięcy oblężenia garnizon otrzymywał pełne racje jedynie ryżu, co w rezultacie było powodem licznych zapadnięć na szkorbut. Inne pożywienie wydawano w stosunku $^1/_4$ racji.

List Polaka z niewoli.

Warszawska *Gazeta Polska* zamieszcza list żołnierza Polaka, pozostającego w niewoli japońskiej. List, datowany z Fukucjamy dnia 11 listopada z. r., brzmi, jak następuje:

Kochany szwagrze i siostro!

Donoszę wam, że jestem zdrowy, czego i wam życzę z całego serca. Teraz wam donoszę, że Japończycy o nas wziętych do niewoli dobrze się starają, że jeść nam dają do syta, mięso dają dwa razy dziennie, chleba 3 funty, tak, że człowiek jest cały dzień najedzony, i do tego na miesiąc dają nam 50 kop. i sprowadzili nam Polakom księdza z Francji, który u nas odprawia nabożeństwa i przysyłają nam gazety polskie z Ameryki i zrobili nam szkołę i bądą nas uczyć czytać i pisać,

Teraz donoszę, kochana siostro i szwagrze, żem był dwa razy w boju i dzięki Bogu pozostałem zdrowy, choć nie ze wszystkiem, bom już raniony w lewy bok kulą z karabinu dnia 2 sierpnia.

Donoszę wam także, że tu w Japonii jest wszystko tanio od najmniejszej rzeczy do największej i że z owoców też tak samo — pomarańcza kosztuje kopiejkę. Jeden funt cukru czarnego 5 kop., białego 10 kop.

Donoszę dalej, żem jechał przez morze 5 dni i nocy, i że tu w Japonji jest bardzo wesoło i ciepło; zimy takiej nie ma, jak u nas, tylko po górach widać śnieg, a po równinie ciepło.

Adres do mnie: Fukucyama, przytułek jeńców. Jeńcowi Nr. 27. Nazwiska mojego nie piszcie, tylko ten numer".

List bez marki nadszedł z pieczątką: „Service des prisonniers de guerre, Tokio".

(Telegr. „Dziennika polskiego").

Rosja a neutralność Chin.

Waszyngton. (Biuro Reutera) Poseł japoński odbył wczoraj rozmowę z zastępcą sekretarza stanu spraw zagranicznych w sprawie neutralności Chin i odnośnej noty rosyjskiej. Podnoszą tu, że w razie gdyby Rosja nie chciała ograniczyć sfery kroków nieprzyjacielskich, Japonja będzie musiała pójść za przykładem Rosji. W kołach dyplomatycznych sądzą, że można przypuścić, że mocarstwa, możliwie nieoficjalnie, ale z naciskiem zamierzają zwrócić uwagę Rosji na groźne położenie, które niewątpliwie musiałoby nastać z chwilą, gdyby jedno z mocarstw wojujących nie respektowało neutralności Chin.

Carski rozkaz dzienny.

Petersburg. Car wydał następujący rozkaz dzienny do armji i floty:

Port Artura przeszedł w ręce nieprzyjaciela. Jedenaście miesięcy trwało wielkie oblężenie, przeszło przez 7 miesięcy okryty sławą garnizon był zupełnie odcięty od świata, pozbawiony pomocy, lecz bez szemrania znosił oblężenie i moralne męki. Wśród wzmagającego się powodzenia nieprzyjaciela, nie szczędząc ani życia, ani krwi, garstka Rosjan, pomimo szalonych ataków nieprzyjaciela, wytrwała w usilnej nadziei odsieczy. Rosja z dumą śledziła te czyny bohaterskie, cały świat uchylał czoła przed tymi dzielnymi bohaterami, jednakże z każdym dniem szeregi rzedniały, a wśród ciągłego naporu nieprzyjaciela nie stało już środków do walki. Musieli więc bohaterowie kres położyć swej dzielnej obronie i poddać się wobec przemocy. Pokój popiołom i wdzięczna pamięć niezapomnianym Rosjanom, którzy padli przy oblężeniu, daleko od ojczyzny, umierając za sprawę Rosji, przepełnieni miłością do cesarza i ojczyzny. Wam żyjącym niech będzie sława! Niechaj Bóg leczy wasze rany, niechaj da wam siły i cierpliwość do wytrzymania nowej ciężkiej próby. Nasz wróg jest śmiały i silny, nadzwyczaj trudna walka z nim o 10.000 wiorst od źródła naszej siły, ale Rosja jest potężną, a podczas swego tysiącletniego życia przechodziła przez cięższe próby, lecz zawsze z każdej walki wyszła na nowo wzmocniona i zawsze potężna. Nasze niepowodzenie jest ciężkie, ale z powodu strat naszych nie należy dać się wprowadzać w błąd, lecz wraz z całą Rosją ufać, że przyjdzie godzina zwycięstwa. Modlę się, by Bóg pobłogosławił naszą armję i flotę, by wspólnie potrafiły pokonać nieprzyjaciela na honor i sławę Rosji.

Japonja i Francja.

Tokio. Dziennik *Asahiszinbum* krytykuje stanowisko Francji wobec floty bałtyckiej i pisze, że wprost jest niemożliwem nadal nie zwracać uwagi na nieprzestrzeganie neutralności przez Francję. Admirałowi pozwolono na 12-dniowy pobyt w Madagaskarze. Podobne postępowanie nie jest niczem innem, jak stanowiskiem wrogiem Japonji.

Porażka Rosjan.

Tokio. Garnizon z Liaojanu donosi, że w czwartek zostali Rosjanie koło Inkau pobici i w nieładzie cofnęli się do Kakaoku, na południe od Niuczwangu, pozostawiając na pobojowisku 60 zabitych i 6 rannych. Jak sądzą, straty ich wynoszą przeszło 200 ludzi. W piątek zostali Rosjanie pobici koło Niuczwangu.

Tokio. Straty japońskie w walkach koło Niuczwangu oceniają na 1 zabitego i 15 rannych, a rosyjskie na przeszło 300 rannych i zabitych. Japoński obóz amunicyjny nie został uszkodzony.

Port rosyjski koło Indyj.

Paryż. (Tel. wł.) *Echo de Paris* donosi, że Rosja kończy z pewnem państwem układ o nabycie na Oceanie Indyjskim wyspy, która będzie stacją węglową rosyjską i punktem oparcia dla floty bałtyckiej. Eskadra Rożdestwienskiego ma tam oczekiwać na połączenie się z eskadrą trzecią i czwartą.

Złagodzenie ukazu o rezerwistach.

Petersburg. Przed niedawnym czasem został wydany ukaz carski, postanawiający, iż rezerwiści, którzy dopuszczą się podczas mobilizacji wykroczeń, mają być postawieni, nawet w okręgach nieobjętych mobilizacją, pod sąd wojenny. Obecnie, na skutek przedłożenia ministra sprawiedliwości, pojawił się nowy ukaz carski, łagodzący poprzedni w tym kierunku, że rezerwiści, którzy tylko raz dopuszczą się jakichś wykroczeń, mają być karani w drodze dyscyplinarnej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z obozu czeskiego.

Praga. Komitet wykonawczy młodoczeski odbył wczoraj pod przewodnictwem p. Skardy posiedzenie, na którem prezydjum klubu posłów do Rady państwa zdało sprawę z konferencji z prezydentem gabinetu br. Gautschem, oraz o obecnej sytuacji politycznej. Sprawozdanie przyjęto jednogłośnie do wiadomości, a prezydjum klubu wyrażono podziękowanie i uznanie, oraz pochwalono stanowisko jego, jakie zajął w obecnej chwili.

Zamknięcie sejmu styryjskiego.

Grac. Sejm styryjski został wczoraj zamknięty.

Z Warszawy.

Poznań. (Tel. pryw.). Korespondent warszawski *Dziennika Poznańskiego* donosi, że do mieszkania prywatnego przy ul. Wilczej, gdzie się odbywało zebranie w sprawie postulatów polskich wobec rządu rosyjskiego, wkroczyła policja, spisała nazwiska obecnych i po kilkugodzinnem przetrzymaniu ich, o godz. 3 w nocy pozwoliło im odejść pojedyńczo, czytając kolejno ich nazwiska. Z faktu tego wysnuwa korespondent, że zebrania te nie przyniosą pozytywnego rezultatu.

Pyrrhusowe zwycięstwo Combesa.

Paryż. Sobotnia dyskusja w Izbie posłów nad ogólną polityką rządu zakończyła się w nocy, w następujący sposób: Odrzucono 281 głosami przeciw 277 zwykły porządek dzienny, nieprzyjazny rządowi. Następnie przyznała Izba pierwszeństwo przyjętemu przez Combesa porządkowi dziennemu deputowanych Bienvenue i Martin, składające się z 3 części:

1. Izba stanowczo pochwala oświadczenie,
2. i program rządu,
3. i odrzuca wszelkie dodatkowe wnioski.

Pierwszą część uchwaliła Izba 287 głosami przeciw 281, drugą 380 głosami przeciw 55, trzecią również znaczną większością.

Następnie cały porządek dzienny przyjęła Izba 289 głosami przeciw 279, wśród burzliwych oklasków lewicy.

Paryż. (Agencja Havasa). Jakkolwiek Combes jest zdecydowany ustąpić, chce on przedtem ze swoimi przyjaciółmi omówić położenie, oraz polityczne następstwo swego ustąpienia. Jest on zdania, że jego ustąpienie w obecnej chwili ułatwiłoby przeprowadzenie jego programu przez przyszłego szefa gabinetu.

We wtorek odbędzie się zwykła rada gabinetowa.

Paryż. Sądzą tu, że Loubet powierzy misję utworzenia gabinetu ministrowi skarbu Rouvier. Wymieniają jednak także jako następców Combesa, pp.: Millerand, Clemenceu, Poincaré i Deschauel.

Książę Trubeckoj.

Paryż. (Tel. wł.). *Eclair* donosi z Kopenhagi, że przewodniczący moskiewskiej Rady prowincjonalnej ks. Trubeckoj, opuścił nagle Rosję i udał się do Kopenhagi.

Pierwsze posiedzenie Izby poselskiej.

Wiedeń. Na porządku dziennym posiedzenia Izby poselskiej w dniu 24 b. m. znajdują się:

1. Sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie przedłożenia rządowego o projekcie ustawy co do udzielenia zapomóg państwowych i refundacji.

2. Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego w sprawie projektu co do kontyngentu rekrutów aa r. 1905.

3. Pierwsze czytanie budżetu na r. 1905.

Wiedeń. Prezydent gabinetu br. Gautsch, przyjął w sobotę namiestnika Galicji hr. Potockiego na audjencji.

Petersburg. Do Rady państwa powołani zostali: członek rady ministerstwa spraw zagranicznych Bałaszow, pomocnik ministra skarbu Romanow i towarzysz generał-gubernatora Moskwy Bulitin.

Minister skarbu Kokowcow, z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku, został, mianowany sekretarzem rady stanu, a gubernator okręgu czarnomorskiego, Wołkow, naczelnikiem m. Moskwy.

Montelimer. Matka prezydenta Loubeta, zmarła tu wczoraj o godz. 3 po południu.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 14 stycznia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 306·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 298·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 274·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. —·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·85, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 476·—, Clary 40 zł. m. k. 164·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 168·—, Palffy 40 zł. m. k. 173·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·60, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·95, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. —·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 135·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 523·—.

— **Berlin** 14 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 214·10, Staatsbahny 139·—, Diskont Comandit 194·—, Berlińskie Towarz. handl. 166·50, Laura 255·75, Bochum 236·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 131·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 208·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·60, Kolej Henry 112·40, Niemiecki bank narodowy 129·30, Kanada Profered 133·10 Akcje żeglugi hamburskiej 128·40; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark" 255·—.

— **Berlin** 14 stycznia. Austrjackie banknoty 85·05, spirytus —·—.

— **Paryż** 14 stycznia. 4 procentowa renta 98·15, mąka 31·10.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14 stycznia 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. L. Puzyna z Zagwoździca. Hr. T. Sobańska z Jaroszenki. Hr. W. Mołodecki z Monasterzysk. Hr. J. Mycielski z Przeworska. W. Serwatowski z Jezierzan. J. Łucki z Sarn. Dr. B. Goldfinger z Żurawna. R. Hartmann z Wiednia. M. Komarnicka z Zawadki. J. Liebermann z Krakowa. S. Horodyński ze Zbydniowa. O. Blumen z Wiednia. Dr. A. Sienkiewicz z Jasła. D. Pogłodowski z Sutkowic. A. Ambros ze Żółkwi. F. Gruber z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Niwicki z Bortnik. Dr. W. Szajna z Drohobycza. K. Piątkiewicz z Drohobycza. K. Ritzmann ze Schwerinu. J. Nanowski z Ustrzyk. B. Śmiałowski ze Stojańca. S. Kędzierski z Mereszczowa. Z. Więckowski z Radziechowe. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. P. Mandyczewski z Tarnopola. O. Schnell z Firlejówki.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

O. Jacek Felisiak

kapłan-jubilat zakonu OO. Franciszkanów usnął w Panu po krótkich a ciężkich cierpieniach dnia 14-go stycznia b. r. zaopatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 83, w 55 roku kapłaństwa.

Konwent OO. Franciszkanów zaprasza przewielebne duchowieństwo i wiernych chrześcjan na obrzęd pogrzebowy, który rozpocznie się wprowadzeniem zwłok do kościoła w poniedziałek dnia 16 b. m. o godzinie 8 rano a po skończonem nabożeństwie odprowadzone zostaną zwłoki na cmentarz Łyczakowski.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Z Rossowskich

Konstancja Chądzyńska

żona nadinspektora podatków i właś. realn. zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, dnia 15 stycznia 1905 w 84 r. życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 17-go stycznia b. r. o godzinie 10 rano z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 105 do kościoła parafialnego św. Antoniego, skąd po odprawionem tamże nabożeństwie zwłoki przewiezione będą na cmentarz Łyczakowski po grobowca familijnego, na który stroskany mąż z córkami i wnukami krewnych przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Marja I-voto Sawka II-voto Ambrozy

wdowa po strażnikn akcyzowym

usnęła w Panu po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, dnia 14 stycznia 1905 r., przeżywszy lat 61.

Obrzęd pogrzebowy, odbędzie się dnia 16 stycznia 1905 r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Czackiego l. 3 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążeni syn, siostra zmarłej, krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 3 stycznia 1905

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Z Roszkowskich

Marja Rogoża

żona kaflarza

zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, dnia 14 stycznia br. w 26 roku życia.

W smutku pogrążony mąż, dzieci i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 16 stycznia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Snopkowskiej l. 4 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 15 stycznia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Michał Kazimierz Michałowski

majster szewski i członek Bratniej pomocy szewców lwowskich

zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł po długich a ciężkich cierpieniach dnia 15 stycznia br. przeżywszy lat 52.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 17 stycznia b. r. o godzinie 3 po południu z Anatomji, na cmentarz Janowski, na którą w smutku pozostała żona z dziećmi, oraz „Towarzystwo Bratniej pomocy szewców lwowskich" krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcjan zapraszają.

„Concordia", A. Kurkowski.

†

Jan Kowalski

rzeźnik i obywatel miasta Lwowa

usnął w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 15 stycznia 1905 r., w 75 roku życia.

W głębokim żalu pogrążona żona z dziećmi i wnukami zaprasza krewnych, kolegów i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 17 stycznia 1905 r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Supińskiego l. 13, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 16 stycznia 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

(124)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Tak, rozumiem — odpowiedział prokurator — bo pan zapewne zna dobrze ludzi z Blesmes. Lecz, choć pana objaśnienia są dosyć błahe, mogą jednak służyć za podstawę śledztwa. Każę natychmiast telegrafować na wszystkie stacje na linji kolei, uprzedzić brygady żandarmów w departamencie, a także prokuratora rzeczypospolitej w Paryżu. Następnie udam się do szpitala i spróbuję wybadać ofiarę.

Prokurator podniósł się, żeby pożegnać Marcelego, który rad był, że skończyło się badanie.

Kiedy wychodził z pokoju, prokurator zatrzymał go na chwilę.

— Zapomniałem — rzekł — zapytać pana o nazwisko i adres. Będziemy zapewne potrzebowali pana jeszcze i proszę, abyś pan był łaskaw stawić się na wezwanie.

— Rozumiem to bardzo dobrze i zrobię, jak pan sobie życzy — odpowiedział młody człowiek. — Nazywam się Marceli tylko, mieszkam w zamku Roc, u mojej matki chrzestnej, pani hrabiny de Presles.

— Dziękuję panu — rzekł prokurator, zapisując w notatniku adres. — Miałem zaszczyt spotkać kilka razy w mieście panią de Presles — mówił daleko uprzejmiej, teraz kiedy wiedział, że jego gość jest tak wysoko spokrewniony.

Jednocześnie podał rękę Marcelemu.

— Spodziewam się, że będę miał przyjemność widzieć pana jeszcze; oświadcz pan moje uszanowanie pani de Presles.

— Do widzenia, panie prokuratorze, jestem do pańskiego rozporządzenia.

Marceli powrócił do hotelu, przewidując, że nie będzie mógł spać z racji tylu różnych wzruszeń; położył się jednak i nadedniem zasnął snem niespokojnym, a wstał dopiero około dziewiątej godziny rano.

Ubrał się, zapłacił rachunek w hotelu i poszedł do Roc.

W drodze zastanawiał się nad tem, co ma powiedzieć matce chrzestnej, i jak to jej powiedzieć.

Macierzyńskie nadzieje biednej kobiety musiały się zapewne utrwalić od czasu jego wyjazdu. Zaślepiona pragnieniem uczucia nie zaspokojonego, może zaczęła się przywiązywać do tego nędznika.

Jedna rzecz jednak była mu bardzo przykrą: obecność łotra, którego nazywano panem Jerzym.

Jaką postawę on sam przybierze względem niego?

Co zrobi pani de Presles, czy wypędzi go z pogardą, czy też znajdzie dość siły, zapanuje o tyle nad sobą, żeby ścierpieć go u siebie jeszcze przez parę dni?

Marcelemu wydało się, iż tak byłoby najlepiej.

Postanowił nawet poradzić pani de Presles udawać, iż o niczem nie wie, ażeby wstrętny Jerzy był zupełnie spokojny, podczas gdy zdecydują jak się wziąć do niego.

Uprzedzić policję i kazać przyaresztować Jerzego w zamku, wydało mu się najpewniejszem. Wprawdzie w takim razie pani de Presles byłaby zamieszana w tę sprawę.

Lecz zważywszy, jak tego uniknąć, i aby zbrodnia spełniona na Rozalji nie pozostała bezkarną?

Wreszcie, z drugiej strony, pani de Presles miała prawo żądać ukarania bezwstydnego oszukaństwa, którego sama była ofiarą.

Marceli szedł szybko, pragnąc przybyć jaknajprędzej do zamku i zrzucić z siebie ciężar strasznej tajemnicy, a jednocześnie objaśnić matkę chrzestną o wstrętnych knowaniach osobistości, tak dobrodusznie przez nią do domu przyjętej.

Idąc przez Blesmes, musiał mimowoli kilka razy się zatrzymać we wsi:

Mieszkańcy zawiadomili o strasznej zbrodni spełnionej w nocy, wychodzili z domów i wypytywali Marcelego.

Odpowiadał wszystkim krótko, że Jednooka jest w szpitalu w Chateau-Thierry, że żyje jeszcze i że zawiadomił policję i kogo należy.

Z drugiej strony powiedziano mu, że Dallebois zawiadomiony z samego rana przez oberżystę, udał się do miasta, aby przekonać się o stanie swojej nieszczęśliwej służącej.

Marcelemu naraz przypomniała się ferma Fresnes i co za tem idzie, przypomniała się Magdalena i odżyła krwawiąca rana miłości pogardzonej.

Lecz, jak powiedzieliśmy, zaczęła się w nim szczęśliwa przemiana przez tę samą miłość i codzień zbawienne czyniła postępy.

Dawna nienawiść dla Andrzeja, dzika namiętność dla Magdaleny, wszystko to złagodniało, oczyściło się w ogniu cierpienia.

Następnie przerażający wypadek, którego inżynier padł ofiarą, ucieczka Magdaleny, jej szlachetna rezygnacja, odwaga do dzielenia pracy, znoszenia nędzy z paniami Carrei, wszystko to wzruszyło go także głęboko.

Zastanawiając się nad sobą z chęcią poprawy, sądził się surowo, czego nigdy dotąd nie robił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·20	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·51	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·2.	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	8·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 10/9 w niedzielę i święta), Koròsmezò (od 1/6 do 20/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·20	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	6·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·09	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
3·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·36	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·09	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	6·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa Iwonicza, Jasła
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·49	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·10	Podwołoczysk. (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·52	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretbu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
3·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do [illegible]), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·03	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

L. 108659/04

I.

Ogłoszenie.

Dnia 31 stycznia 1905 o godzinie 11 przed południem odbędzie się w I. Dep. Magistratu Ratusz II. piętro publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych na sprzedaż parceli l. 5567/7 powierzchni 136°☐ objętej wyk. hip. l. 721 Dz. III. przy ul. Karaickiej, stanowiącej własność gminy m. Lwowa. Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 5440 kor. poniżej której ta parcela sprzedaną nie zostanie. Cena kupna ma być złożoną do ośmiu dni w Kasie miejskiej, po zawiadomieniu o przyjęciu oferty.

Radzie miejskiej zastrzega się prawo swobodnego wyboru pomiędzy licytantami a nawet nieprzyjęcia żadnej z wniesionych ofert. Każdy z oferentów winien złożyć w Kasie miejskiej przed rozpoczęciem licytacji wadjum w wysokości 10 prc. ceny ofertowej. Licytanci, którzy nie złożą w Kasie miejskiej wadjum nie będą do licytacji przypuszczeni.

Koszta sporządzania kontraktu, intabulacyjne i należytość skarbową, ponieść ma nabywca z własnego bez regresu do Gminy m. Lwowa.

O bliższe wyjaśnienia można się zgłaszać do I. Departamentu Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat król. stoł. miasta

Lwów, dnia 7 stycznia 1905. 125

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. z pod zarządem J. G. Piotrowskiego.